

SAMPLE
TRANSLATION

GORAZD KOCIJANČIČ
CERTAMEN SPIRITUALE

PUBLISHED BY: ŠTUDENSKA ZALOŽBA, 2008

TRANSLATED BY: URŠA ZABUKOVEC

LANGUAGE: POLISH

ORIGINAL TITLE: CERTAMEN SPIRITUALE

NUMBER OF PAGES: 109

Gorazd Kocijančič: Certamen spiritual

Combat spirituel, plus dur

que la bataille d'hommes

Walka duchowa, zacieklejsza

niż bitwa ludzi

Arthur Rimbaud

Nie mam imienia, aczkolwiek je znasz. Nie wyznam na której przyplłynąłem barce, bo będziesz upornie zatajał to, że byłem tu zawsze. Mojego ludu już nie ma. Wypowiadanie jego imienia nie ma sensu. Mądrzy prawią, że nigdy go nie było. Mniej mądrzy powiadają, że bracia, ojcowie i synowie sami mordowali się nawzajem. Jakkolwiek by było – ci, co pozostali, stali się cieniem. Nie znają już historii swego pochodzenia, chociaż nie twierdzą, żeby miało to jakkolwiek wartość. Oni sami stali się historią swego własnego kresu. Ich język, jakby go nie było – to też bynajmniej nie tragedia. Byli – jeżeli w ogóle byli – małym narodem, mniej niż narodem. Plemieniem. Nikt za nimi nie tęskni. Co duże, zostaje, małe ginie.

To, co pozostało, to wspomnienie walki. Mistrz powiedział mi: to jest walka, w której wszystko jest dozwolone. A nie był on człowiekiem niemiłosiernym, jeżeli w ogóle nim był. Musisz walczyć, chociaż nie masz szans; jeżeli będziesz walczył wytrwale i zręcznie, jeżeli nie będziesz ubolewać z powodu ran i zdrad, poniesiesz zwycięską klęskę.

W ten sposób zapisuję słowa, które już nie są lub jeszcze nie są imionami. Dla kogo? I dlaczego? Własny język już ledwie pamiętam, nowego nigdy nie będę dobrze znał. Zapisywać mogę tylko cienie walki. Niewidzialnej. Ale kto jeszcze wierzy, że za tymi cieniami kryją się prawa? Dzisiaj ciało i duch w wielu miejscach stały się jednym, aniołowie i demony zbratały się, zespolił się Bóg i świat. Jeżeli dla kogoś życie duchowe jest jeszcze czymś więcej niż cieniem, tego pociąga ta ostatnia rozwiązłość, wiodąca ku cielesno-duchowej, anielsko-demonicznej, bosko-świeckiej hèn kai pân. Znow przesadzam, choć jeszcze lepsza jest puenta.

Zapisuję krzyki, które wrywają się ze mnie w chwilach buntu przeciwko tej mądrości. Często nie czuję nawet, że walczę, ale gdy się budzę, wiem, że mam za sobą kolejną bitwę. Wciąż bardziej decydującą.

A więc słowo o walce. O krwi, o śmiertelnej senności i przebudzeniu się w życie. Ody do bólu i wyodrębnienia, do błędzenia i łaski.

I słowa ironii, które je zzerają nie zdając sobie sprawy, że być może one same też są odami. Są wszystkim, co mam.

Wiem także: gdy zginą, nikt nie będzie za nimi tęsknił.

*po pierwsze i w zasadzie
dlaczego w ogóle walczę i mówię tak i piszę
na przykład dlaczego ze mną nie jest tak jak z tym liściem winorośli który zwija się w sobie i z tym
ogniem na niebie co blask rozsiewa na wszystkie strony dlaczego ze mną nie jest po prostu tak
samo i dlaczego nie mogę się pozwijać i tropić
lub rozświetlać wszystkiego
po kolei przez przypadek i dlaczego bym
nie mógł być niczym innym niż właśnie to i niż wszyscy i dlaczego
nie porzucę wszystkich myśli i słów żeby się objęły
i pozabijały między sobą i będzie po wszystkim dlaczego odrzucam
i wybieram i staram się o czymś zapomnieć i o czymś
pamiętać i żyć w ten sposób i mówić i pisać*

*po pierwsze i w zasadzie
tego nie wiem ale odpowiedź jest jak na dłoni jak najwięcej
notatek z podróży jak najwięcej szczątków rozbitego statku
katastrof duchowych i ruin zapisuj niepewność
mówił zapisuj niepewność te zdjęte skóry węża
to jedyne co pozostaje te rozerwane skóry to twoje
linienie to jedyny ślad czy nie jest dziwny ten kto zaprzecza
w tobie kto zabrania ci pisać właśnie tak jak komuś
by się spodobało
jeżeli coś jest warte miłości to ten pieski syn*

Wołanie

tak było dziwnie
nietutejszo
ni chłodno ni ciepło
że chaos nie wiedział co robić
i tylko bezmyślnie patrzył

był czas
gdy jeszcze wycieraliśmy czoła
mokrym liściem
i odziewaliśmy się w chmury
był czas
gdy roztapialiśmy się jeden w drugim
i ze złamanych kości odczytywaliśmy przeznaczenie
nie wierząc weń
był czas bez domu
w którym byłyby kołdra
noc i nieznana kobieta

po czym usłyszeliśmy wołanie

na początku było wołanie

kadzidło nim pachnęło
jak różne bywają zapachy
pachnie także tymiankiem
to co przed niebem
i ziemią

i przemienia serce

wołanie przede wszystkim

rzekli
pozwólcie
temu zapachowi być
w waszych słowach
i poczynaniach
lecz za dużo lasu było w nas
za dużo dziczy

a gdy sami usłyszeliśmy wołanie

położyliśmy się na ziemi
zdradziliśmy wszystkich swoich
umarliśmy
narodziliśmy się

i zapomnieliśmy o nim

*Sholion: wołanie to błogosławieństwo uporu poświęcenie
buntu wieszowanie wygnania mówią że przy nim
przejrzysz ale tak naprawdę zaślepią cię że nie widzisz
niebezpieczeństwa i idziesz śmiało wołanie to sprawa
wojowników ale dlaczego liczba mnoga dlaczego to nie sprawa jednego
to szalona tajemnica zespolenia*

strasznie jest patrzeć w oczy towarzyszom
od nich bije blask białej przyjemności
którą zasiewali ich dziadkowie
i którą będą ścinać ich synowie

wołanie jednak pochodzi skąd indziej

błogo jest patrzeć na gwiazdy
są jak złodowaciałe iskry
i słuchać szumu drzew
skazanych na wniebowzięcie
jak przez całą noc się modlą
z podniesionymi rękoma
jak w niemym bólu

wołanie jednak pochodzi skąd indziej

pięknie jest być
jakąś noc bez kobiety
żeby trawy powietrze i kora
stały się twoim ciałem
miększym niż jedwab
które wączasz gnieciesz i podziwiasz
jak pierwszy raz dotkniętą drżącą
białą cerę spiętą w pragnieniu

wołanie jednak pochodzi skąd indziej

bosko jest marzyć
o krajach, których nigdy nie oglądałeś
które są tak upojne
że na policzkach towarzyszy
przed śmiercią
zmieniają się w spazm krzyku
albo obcy uśmiech

wołanie jednak pochodzi skąd indziej

*Scholion: wszyscy którzy znaleźli metaforę piękna i błogości
i potworności i boskości zginęli bez śladu
co napawa mnie smutkiem*

chodźcie tu nieśmiałe dzieci
rzekła matka
a zaśpiewam wam piosenkę
a opowiem wam historię
piosenkę
która rodziła
nadejście
i historię
która rodziła
wiarę

gdy będę was karmić
słowami
będę was karmić
swoją krwią

*Sholion: wiersz o wspólności przed którą
nie możesz uciec zanim się obudziłem myślałem
że wszyscy nasi śpią a teraz widzę że stoją na
straży że cicho gaworzą nie jestem sam teraz
widzę nie jestem sam*

Jesteśmy jednym
gdy wojujemy
i rozpoznajemy się
po zapachach i dotykach
po uśmiechach i łzach
gdy ofiarujemy się
za innych i za wspólną sprawę

w ciemności jednak
gdy nie ma wroga
i pękają gałązki
gdy zwierzęta podchodzą do potoku
każdy zadaje sobie pytanie

czy słyszałem to samo

*Sholion: chciałem powiedzieć coś przeciwnego
to że w jakiś sposób wiemy że słyszeliśmy to samo być
może właśnie wtedy gdy stawiamy sobie to pytanie a jednak znów nie jestem
pewien być może jest to wiersz i o jednym i o drugim i o
samotności przed którą nic cię nie ratuje*

jestem pełen szalonej mocy
dzisiejszej nocy ona nie uschnie
dzisiejszej nocy na pewno nie

ale noc może być jeszcze bardziej czarna
a moc jeszcze bardziej szalona
jeżeli nie usłyszałeś wołania
nie wiesz
co to jest lęk

co gwarantuje
tobie słuchającemu
że za chwilę będziesz
tym samym
u następnej brzozy
wciąż ty

patrzysz w niebo
nad którym się rodzą
nowe słońca
a w twoim sercu się gromadzą
stare noce

ale kim jesteś ty
zanim usłyszysz krzyki bitewne
zanim zobaczysz flagi bitewne
i złotą tarczę
zanim poczujesz chłodną rosę
na szkarłatnej ranie

ty kim jesteś

pełen jestem szalonej mocy
dzisiejszej nocy ona jeszcze nie uschnie
dzisiejszej nocy na pewno nie

nazbyt jestem sam
i przejrzysty

wołanie nie jest daleko
słyszałem je

między źrenicą a rogówką
między sercem a krwią
między płucem a wydechem
między żyłą a jej bólem
między mną i mną

rano
podczas ślizgania się po wydmie
będziemy spokojni

*Sholion: to chciałem opowiedzieć w mniej archaiczny sposób
ale wysłowiona wierszem rzecz sama jest archaiczna to
znaczy blisko blisko początku czy czujesz przynajmniej to jak
bezsilnie błagam wołany i wołane w oddźwięku
którego na ziemi nie słyszysz i pomiędzy w zetknięciu ja
w zetknięciu ty*

umiejętnie objaśniają
dlaczego słońce ciemnieje
gdy słyszeć wołanie

nie wierzę jednak nikomu

gdy pytają mnie
co sądzę
mówię

doprawdy nie wiem
wcześniej pola były ciemne
jak puste oczodoły
a dziewczęta pachniały
czarnym siemieniem i śmiercią
a teraz pola to naprawdę pola
a dziewczęta piękne i miękkie
wiecznie jasne

nie brzmiało jak
zapomnij o polach i o niebie
i o ciele kobiecym
lecz popatrz są jak literki
ułoż je przeczytaj wychwalaj
nie brzmiało jak
ofiaruj wszystko
lecz jak dotykaj
ostrożnie i namiętnie
te dary

żebyś nie zbłądził

*Sholion: to jest wyraźnie seksualna liryka a więc jest
tylko dla dorosłych lecz opiera się na ojcach którzy
zagłodzili się prawie na śmierć i dziękują za piękno
pięknych dziewcząt nie pragnąc ich dla siebie règlement de tous
les sens pour dérèglement du sens także nie jest bez
związku z ich mistrzem niech będzie błogosławione
niewypowiadalne imię który kryje się za całą historią i
powołał nas i mówił niemożliwe rzeczy o spojrzeniu bez
pragnienia*

Przysięgnijcie mi na nasze drzewa i naszą ziemię
na swoją matkę i swoje życie
na życie z którego wypływa całe życie
na ziemię z której kruszy się cała ziemia
na matkę z której rodzą się wszystkie matki
na nicość w której błogosławione jest wszelkie zniknięcie
obyście nie zapomnieli o wdzięczności

jeżeli wypowiedziecie to
usłyszę odgłos wołania

i wam się uklonię

*Sholion: ta nicość pośrodku brzmi zbyt abstrakcyjnie
ale wprawdzie jest ona na tyle cielesna że rany boskie bardziej
konkretna niż twoje oko i paznokcie i warkocze o
wiele bardziej niż twoi przyjaciele o których tu chodzi
tak szalenie bliska że nazywamy ją tajemnicą*

wołanie jest jak pragnienie
ostre jak pokrojona trzcina
spróbujesz i piecze i to za mało
nie wyciśniesz z niej już niczego
pragnął będziesz pragnął bez końca
i jeszcze poza kresem

o krzycz
no krzycz
nigdy więcej

no krzycz
pragnął będziesz tylko pragnął bez końca
ale nie umrzesz

a jeżeli jesteś wyjątkiem
i znów zakosztujesz niezapomnianego
w tobie jeszcze pamięć ścichnie

jesteś cały otępiały
mgiełki pokrywają równinę
wszędzie cisza

i zaczyna się walka

*Sholion: zdaje to się być wiersz o świadomości której
czegoś brakuje i która tęskni ale to tylko wybieg bo
już śpiewaliśmy widzieliśmy nieprzemijające światło śpiewaliśmy otrzymaliśmy
ducha wszystko jest tu wszystko już jest tu i nazwaliśmy
dwa szczęścia i nieszczęścia i liczne tęsknoty które
łączy tylko oślepiające imię*